

## Wstępna szpalta

# CO SIĘ MÓWI CO SIĘ ROBI...

Napisal do redakcji Czytelnik z Jarosławia. Przytoczył wypadki brutalnego chamsstwa. Oto trojka pijanych młodych ludzi (mężczyzna i dwie kobiety) zaczęło go, żądając papierosów. Nie otrzymałszy ich (Czytelnik jest niepalący), całą trójkę obrzuciła go stekiem wyzisk, czyli tzw. „mięsem”. Innym razem podszedł do niego „nietrzeźwy” chłopiec, uderzył kilka razy w twarz. Nasz Czytelnik był wobec tych napaści bezradny i bezbronny. Opisując te fakty jest 76-letnim emerytowanym nauczycielem. Napisał z prośbą, żeby publicznie, na łamach gazety napiętnować agresywne poczynania młodych ludzi będących pod wpływem alkoholu.

Cóż, wypadki chuligaństwa nie są osobliwe. Wątpię jednak można w skuteczność opisywania ich w gazecie. Zależy nawet, że potępiający artykuł, czy notatkę przeczytają sprawcy napaści, trudno sobie wyobrazić, iż obłąkają się rumieńcem wstydu i postanowią nie schodzić już nigdy z drogi enoty.

O upadku obyczajów, o braku tzw. „dobrego wychowania” pisze i mówi się „na okrągło”. Ulica, sklep, środki komunikacji nie są salonomi. Dobrze, jeśli jest się świadkiem oschłości, szorstkości, czy nawet obojętności. Ale do tego jakoś się przyzwyczailiśmy. Ba, nie razi nas nawet „kuchenna łacina” w ustach młodzieży, dzieci. Podnosimy larum dopiero wówczas, kiedy dochodzi do czynnej napaści, bicia, rozboju.

Należy temu przeciwdziałać — słyszy się często szlachną uwagę, której wszyscy przytakują.

W Zespole Szkół Mechanicznych im. 9 Drezdeńskiej Dywizji Piechoty w Rzeszowie także uważa się od dawna, iż należy przeciwdziałać wszelkim odchyleniom od społecznie przyjętych norm, współżycia. Szkoła jest ogromna, uczniota z różnych środowisk mnóstwo. Rocznie zdarza się także grupa 20—30 uczniów, pochodzących ze środowisk nie gwarantujących należytego wychowania, z rodzin rozbitych, dających zły przykład moralny, delikatnie mówiąc. Tym uczniom poświęca się szczególną uwagę. Analizuje się ich sytuację domową, zarówno materialną jak i pozamaterialną. Umiejętnie stosuje się wobec nich indywidualny proces wychowawczy. Pomaga im w uzasadnionych wypadkach stypendiami, zapomogami. Umocniła zamieszkanie w szkolnym internacie, nawet jeśli są z terenu miasta. W szkole istnieje osiemnaście różnych zespołów pracy pozalekcyjnej. Kółka zainteresowań, zespoły artystyczne. W swoich poczynaniach szkoła nie jest osamotniona, współdziałała z nią terenowa organizacja partyjna, koło ZBoWiD nr 4, samorząd mieszkaniowy, OKON. Uczniowie opiekują się ludźmi starszymi. Wśród tych opiekujących się są także uczniowie ze środowisk moralnie zagrożonych. Efekty są widoczne. Zdarzają się tylko nieliczne przypadki „odporności” na wszelkie wpływy wychowawcze, zejście na drogę wykrecoń.

Przykład powyższy nie jest zapewne jedyny, jaki można przytoczyć. Świadczą jednak o tym, że o przeciwdziałaniu zagrożeniom można nie tylko słownie mówić.

Moralizowanie nie jest na ogół lubiane. Uważane jest za nudne, często ma to też swoje uzasadnienie. Prawieniem moralistów, czyli tzw. „trucieli” niewiele można napisać. Potrzebny jest przykład, potrzebna jest praca od podstaw. Wspólne działania. A zdarza się niestety, że to, co szkoła wspólnie ze środowiskiem i wielkim mozołem buduje, rujnowane jest przez innych dorosłych. Uczeń zawodowej szkoły dla pracujących spędza kilka dni w tygodniu w zakładzie produkcyjnym. Powiędzmy, że jest w zakładzie na pierwszym zmianie, po czym wraca do szkoły. Czasem, w rzadkich na szczęście przypadkach, w stanie, jak to się mówi „wskazującym na spożycie alkoholu”. Nie się takiego nie stało. Po prostu ktoś w zakładzie obchodził imiętny i poczęstował kolegów. W tym również tego ucznia, który jest przecież także „dorosłym”, bo pracuje. Zdarza się? Na pewno się zdarza, mimo obostrzeń, ustawy antyalkoholowej, depozytów na portierniach itp. Więc jak, jedni dorofli chronią przed złymi wpływami, a drudzy? Można to skłonić do obruszenia ramion. Jeden kieliszek jeszcze nikomu nie zaszkodził. Jak nadarza się okazja, można wypić „po kieliszku”. Właśnie picie zaczyna się zawsze „po kieliszku”. Czy tylko jednak picie w zakładzie pracy jest dla młodych ludzi zagrożeniem? Czy nie bywają oni świadkami braków obywatela, lenistwa, złej organizacji pracy, wyważenia narzędzi i drobnych detali? Czy ucząc się zawodu, nie uczą się równocześnie cwaniactwa, „umiotłszaniu”, nieuczciwości?

Chcę wychowywać, chcę przygotowywać młode pokolenie do dorosłego życia, nie można co innego mówić, a co innego robić. Piętnowanie nieuczciwości, chuligaństwa, chamsstwa na pewno nie jest jedynym środkiem. Jest tylko sygnałem, który powinien stale zwracać uwagę całego społeczeństwa na pewne symptomy. A więc na skutki zaniedbań wychowawczych. Zapobieganie istotne jest nie tylko w medycynie. Wymaga wszakże innych środków.

ZBIGNIEW KREMPF



Fot. CAF

Gerard Górnicki

## Pozostały czarne plamy od pocisków

W nocy śniła mi się kąpiel w rzeczce, to po tym upadku Marty do wody z mostu. Zatraciłem się całkowicie w zimnej wodzie, niemal w lodzie zamarzałem. Płynąłem w dół, zasłonięty, wpadałem w wiry, plawiłem się w zieleni, aż wreszcie jakiś niemiecki żołnierz wydobyl mnie z tej otchłani i zaciągnął do swojej upalnej kwatery. Gdy się otrząsnąłem po przebudzeniu, z lodu i ukropu, zapytałem sam siebie: „Co to się stało?” A ten żołnierz stał nade mną z ręcznikiem, jakby chciał mnie osuszyć. „Co to się stało?” A ten żołnierz stał nade mną z ręcznikiem, jakby chciał mnie osuszyć. „Co to się stało?” A ten żołnierz stał nade mną z ręcznikiem, jakby chciał mnie osuszyć. „Co to się stało?”

uciekali w poplochu na zachód, cofające się wojska czyniły wrażenie zalamania się frontu. Ktoś mówił o tym, że w Warszawie zrobił się Niemcom kocioł, wyróżnia się ich, jak to mówił Napoleon, żeby pobli nieprzyjaciela trzeba zniszczyć jego siły żywe. Przez Francję szła ofensywa alianatów, przerażając się w zwycięski pochód. Parzy czekał na wyzwolenie i na de Gaulle'a. plutonowy Sosna wpadł do mnie na chwilę, poklepał po ramieniu i rozkazał szybko wyzdrowieć. Spytał, coż tak schudzi? Ale sam zaraz mnie uspokoił, że to chudego cienka dusza i blisko do rozumu. I po chwili słyszałem już tylko jak dudniły

schody pod nogami Sosny. Przed wyjściem podsunął mi myśl, żeby sprzątnąć Hansowi jego radiostację polową, powiedział mi, że jak sprzątnę Hansowi sprzed nosa tę radiostację, to zaraz wyzdrowieję i stanę na nogi. Siedziałem w izbie na poddaszu i znosiłem swoją doię, bo noga moja ponizej kolana, rozłupana kość, bolała. Leżałem jakby poza granicami obszarów, gdzie nie było dzikich zwierząt, tylko obym nie wpadł w pułapkę, bym w tej samej jamie nie dał się Hansowi. Takie życie z Hansem w jednej izbie, to jest klejnot, ale nie na czas wojny. I opętała mnie myśl, jak zdobyć radiostację. Jeżeli nie wymyślę jakiegoś podstępu, a zabić Sosna nie mogłem, nie potrafiłem, to Sosna mnie wykończy, jak chłozra. Więc wczwalem do pomocy — Piotra. Piotr przychodził do mnie z Martą, czasem — sam. Nie rozmawialiśmy o niczym, tylko o tej przekletej radiostacji. A Hans zachowywał się zwyczajnie, chodził na ćwiczenia, na musztę, na posiłki do kuchni polowej dla dowódcy i dla siebie, na pijatykę do kwatier innych żołnierzy. Tylko ocyma mówił do mnie, żebym nie spieszyl się, bo mógłbym tego żałować. Więc w wyrazie spojrzeń powtarzał, że zdybmy go — zabić, nie bym na tym nie zyskał i zginąłbym z nim razem. Chytry był, tak chciał ratować siebie i mnie, że prosił bez słów. Raz nawet powiedział, to fakt, że jeżeli obaj ujdziemy cało z wojny, to spotkamy się u niego w Bawarii. Opisał ten dom na wsi, w wysokich górach. Zatem, jakby obcał mi paznokcie, którymi miałem go rozszarpać, żebym nie został wilkiem. Zobudziła się we mnie chęć, by wydać Hansa z tej izby — jamy, ale on stawał się w tej samej walce — znowu dziki i gwałtowny, spał z pistoletem, domagał się, abym wyniósł się z jego pokoju. Nie rozmawialiśmy ze sobą nieraz przez cały wieczór, usypialiśmy z trudem. Byliśmy razem ze sobą w miejscu żubry, może i śmierci. A jedna tylko rzecz mogła uratować mnie i jego, jeżeli mnie posłuchałby, wywabienie czekało nas obydwoh. Musiałby spełnić moją prośbę, by Marta mogła posługiwać się tą radiosta-

cją dla potrzeb dowódcy batalionu i w ten sposób mógłbym niejako wyżyć poza krąg tej jamy. I znowu wpadłem w wir przypowieści medrów, że kto ufa wrogowi zamiat niema widzieć go, ponosi klęskę. Hans wydał mi się jednak godnym zaufania, prosty, surowy żołnierz. I nie więcej, żaden hitlerowiec. Jeszcze nie porucilem do ostatka — nadzielił Hans przynosił butelkę rumu, wlał mi obficie do herbaty, spojrzal na mnie przychylnie, albo mnie oszukiwał, albo ratował przed zym, wystawiał mnie na próbę, ale przez Sosnę byłbym ukarany za niewykonanie rozkazu, za zdradę. Zdrada była odrażająca. Nic z

gotem, było pod dostatkiem mięsa Koszernego, na sklepach szłydy z niebieskimi literami na białym tle. Małe Zydziatka w jarmulkach na głowie, z pejsami, łckami długimi, dostojny rabin chodził w chalcie jedwabnym, w białych skarpatach, w płaszczowym kapeluszu. W szabas po domach błyskały srebrne siedmioramiennie świeczniki i dziurkowane macce. Na podwórzach i balkonach, na Święte Namiotów, wyrastał szalony z jedyny. Nad rzeką unosił się pomruk zbiorowej modlitwy. Wówczas cały Zarnowiec zaszywał w pokucie. Samotność Sabiny na święcie, w lazarecie, osiągnęła pełnię, wspomnienia nie dawały jej pociechy. Mieliszmy w ziemiance przyce — obok siebie. Chodiliśmy o świecie albo o zmroku po lesie — razem. Nieśmiało tylko sprzeciwiała się, bym ją nazywał „panią”, mów mi Sabina — zażądała rozkazu. Trudno mi przyszło to tykanie, ale po dwóch, trzech dniach przyzwyczaiłem się. Niektórzy kpiili z tego, że na moja chorobie w sam raz taka znajomość. Sabina z pamięci mówiła Stary Testament. Rozumiałem plate przez dziedziaste, ale jej chodziło o to, bym słuchał muzyki słów, było w nich dużo złego i dobrego, na przemian. Wyznałem jej moje przewinienie, nie rozrzęcała mnie, nie miała do tego prawa. A kto ma? — pytała. Sam się rozgrzeszył, twierdziła, albo i nie, słusznie albo nielusztanie, nawet Ojciec Święty nic tu nie ma od oduszczenia. Dobrze to ujęła i od tego czasu noc w nocy mi to potwierdzała. Pomocny mi wyznaniem przed nią, jak gdybym wszystko najgorzej wyrzucił z wnętrza i z ta Sabina przemiegnęła Nowa szkaca po niej została, czulem ją pulchną nadal w moich dłoniach, na skórze mojej pierś, w mięśniach rak i nóg.

Byłem w Krakowie przez jedną dobę Egzaminy z prawa rzymskiego, z konstytucji polskich, z teorii prawa, z dziejów wymiaru sprawiedliwości. Prowadzono mnie potajemnie, jak ślepa, do starych domów, nieznanych dziedzi, do nieznanych egzaminatorów. Na Wawelu wisiała czerwona flaga z czarnym hakenkreuzem. Dziwnym zbiegiem okoliczności ocalalem z tej imprezy” ubrany w mundur kolejarza. Nie posmakowałem miasta nabitego Niemcami. Pozałem lepiej niż dotychczas, ile postarę. Wprawdzie wiedziałem o niej coś nie coś z zachowania się Hansa wobec mnie, ale było to ziarno piasku na dniu doliny Zarnowca, mały kamyk rzucony w moja stronę. Dopiero tam, w Krakowie, wyrwany z lasu, pozabawiony karabinu, pojany czym byłem Oczwista, ale to nie była siedziba królów Dżwón „Zygmunt” przepadł gdzieś, nie słyszałem go. Stare Miasto, Sukiennice, wieża ratuszowa, gmach Uniwersytetu — perły polskie. Poczułem smak kleski. Jakś wariar mówił po łacinie Hamera, recytował wiersz po greku, opowiadał sprasno — dowcipy po polsku — przed Sukiennicami. Nie otrzymałem żadnego świstka w dowód zdanych egzaminów. Piotr po moim powrocie pytał mnie, czym widział „Semperit”. „Ziele-

Krzysztof Kamil Baczyński

## ELEGIA

Mokre gałęzie świerków przywają pierś woskowa, Przechodzili, przechodzili, nieśli za oknami piosenki wojskowe.

Zegar wgarnał wspomnienie I górą czasu skamieniał. Przechodzili za oknem — płakali; po grudzie dzwoniły cienie.

A teraz jakże ująć strzaskane snów kryształki? Noc w oczach stygnie — chmurą. Piórno — w trój gromnik z zapalki.

Jeśli testament — to z liści, a pomnik jeśli — z płomienia.

Szli w dymu smukłej pieśni, gałęzie mokre, nieśli.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)





NA EKRANACH

JAK ŚWIAT TRACI POETÓW



Bezpretensjonalny film „Jak świat traci poetów” Dušana Kleina był pewnym zaszczytnym dla obserwatorów...

do przygotowań i prób spektaklu przebiega wątek miłosny, który zgodnie z regułami wiedeńskiej...

Bohaterami filmu „Jak świat traci poetów” są dwaj licealiści, w których głosach aż kipie od pomysłowości...

Zachęceni powodzeniem filmu Dušan Kleina rozpoczął realizację następnej komedii „Jak poeta traci studzenia”...

„Aukcja” w reżyserii WALERIA KURYKINA jest pierwszym jego filmem wyświetlanym w Polsce...

AUKCJA

kę Sekundy, chlubę stadyny Nadzieję. W 1945 r. Jermakow odnalazł Nadzieję...

W filmie wystąpili: Nikołaj Pieńkow, Lajmonas Noriejka, Lew Piruginow...

JL.

MYŚLIWSKA ATMOSFERA

Jeden z naszych czytelników (nazwisko, adres, zawód i w ogóle wszystkie znane redakcji) wyraził życzenie...

Wielką zaletą jest to niesprawiedliwe. Jak można żądać ukarania kogoś...

Przeżyliśmy w „Zyciu Warszawy” ogłoszenie, które może uradować wszystkich...

Przeżyliśmy w „Zyciu Warszawy” ogłoszenie, które może uradować wszystkich...

Przeżyliśmy w „Zyciu Warszawy” ogłoszenie, które może uradować wszystkich...



Jak widać, te egzotyczne stworzenia, iguana i papuga usiłują się porozumieć...

Fot. CAF

Wiadomości samowolne

że dokładnie w tym miejscu znajdowała się niedgdy wieś Hadykówka...

ZA CO ICH KARAC?

Ostatni „Przegląd Tygodniowy” informuje: „Proces fałszerzy rzekomych dzienników Hitlera rozpoczął się w ub. tygodniu w Hamburgu”.

Naszym zdaniem jest to niesprawiedliwe. Jak można żądać ukarania kogoś, kto fałszuje coś z rękomego?

WIĘCEJ TELEFONÓW?

Przeżyliśmy w „Zyciu Warszawy” ogłoszenie, które może uradować wszystkich...

Przeżyliśmy w „Zyciu Warszawy” ogłoszenie, które może uradować wszystkich...

Radzimy spróbować.

KRONIKA KULTURALNA

MIELECKA NOC POETÓW

Klub Twórców i Sympatyków Kultury „Sek” w Mielcu działający pod patronatem Zarządu Fabrycznego ZSMP...

„Noc Poetów” rozpoczęła się znakomitą recitaliem autorskim Leszka Długosza. Poeta i kompozytor z Krakowa śpiewał piękne, liryczne piosenki...

Po tych oficjalnych i urzędowych czynnościach długo w noc publiczność słuchała wierszy nagrodzonych w konkursie poetów...

J. G.

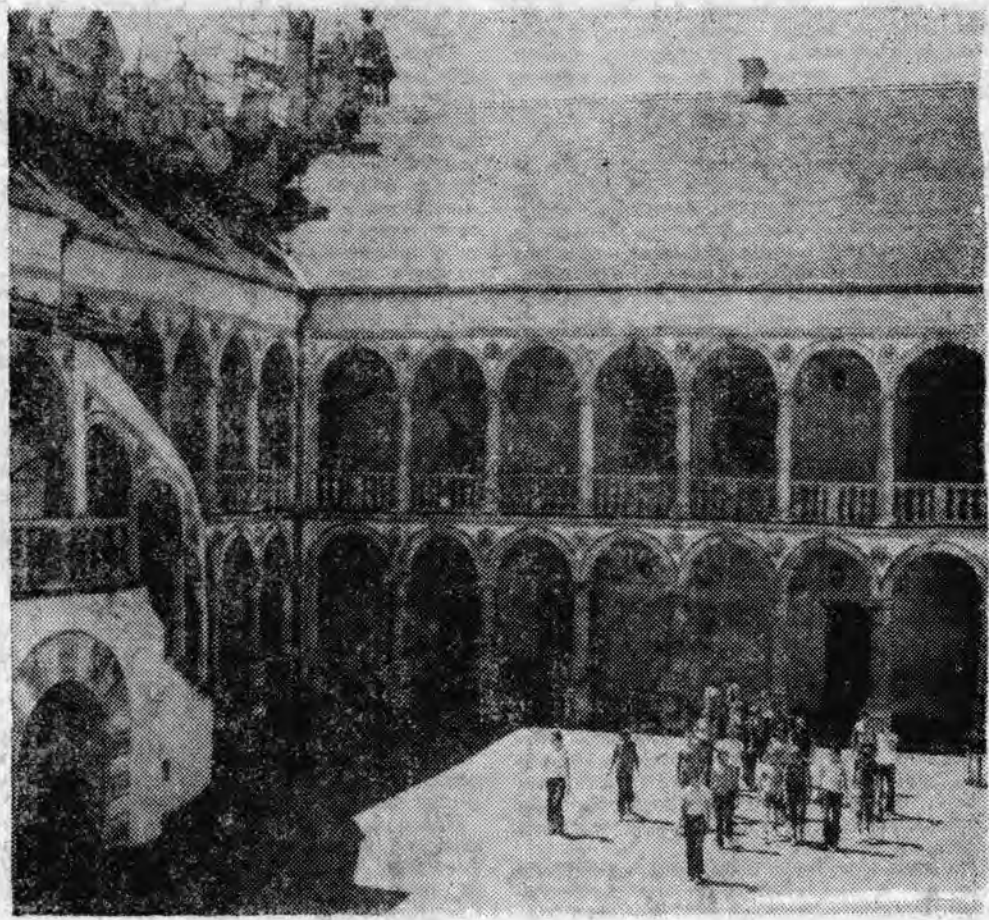
WRZEŚNIOWE POKOLENIE

Piękną tradycją szkolną są spotkania po latach kolegów z tej samej klasy maturalnej. Do szczególnie wzruszających należą...

Spotykają się co pięć lat, i co tyle lat spotyka się ich coraz mniej...

Nie przybędzie również na zjazd zmarłych kilka laty maturzysty przedwojennego czesowskiego liceum...

MUZYKA w Baranowie Sandomierskim



CAF — ANDRZEJ ŁOKAJ

W Baranowie Sandomierskim odbędzie się tradycyjne już Spotkanie Muzyczne. Tegoroczna impreza, która rozpoczęła się 13 września...

Na ten temat odbywał się w dniach 13, 14, 15 i 16 września w zamku baranowskim i trwał będzie do 18 ma. nieco inna formuła niż poprzednie...

J.G.

LISTY

Twórczość robotników w Sanoku

Kieruje się sugestią p. Janiny Graban, kierownika Działu Literackiego „Twórczości Robotników”...

Aby twórcze koło mogło powstać, musi się w jego składzie znaleźć co najmniej 10 osób...

Wśród robotników w Autosanie, Stomilu i in. zakładach pracy są ludzie, którzy w czasie wolnym tworzą w różnych dyscyplinach artystycznych...

Zreszenni twórcy mają możliwość ekspozycji swoich prac na łamach dwutygodnika „Twórczość Robotników”...

Wstępne zapisy do wspomnianego koła przyjmie: Roman Bańkowski ul. XXX lecia PR 10/19, tel. służb. 313-75...

Łącząc wyrazy poważania

ROMAN BAŃKOWSKI Sanok

COŚ DLA MIŁOSNIKÓW MOTORYZACJI

Zawiadamiamy, iż napisana została praca doktorska pt. „Fizjologiczne mechanizmy regulacji predkości lokomocji czworonożnej na przykładzie psa”.

Nie wiemy o co chodzi, ale możliwe, iż będzie to krok naprzód w dziedzinie komunikacji. Przy ostatniej podwyżce cen samochodów trzeba będzie wziąć przykład z lokomocji czworonożnej na przykładzie psa.

CHWIŁA ZADUMY

„W roku 1950 Polska znajdowała się na 12 miejscu w świecie pod względem globalnych obrotów handlu zagranicznego na głowę ludności...

„Nas powinno martwić nie tyle nasze 27-miliardowe zadłużenie, co wielkość naszego eksportu. Jego wartość na jednego mieszkańca wynosiła w Polsce 138 dolarów, a na Węgrzech 456, w Rumunii 271, Jugosławii 257, Czechosłowacji 270 i NRD 470 dolarów.”

A jak wyglądają te relacje w odniesieniu do innych bankrutów? Wartość eksportu na jednego mieszkańca wynosi w Argentynie 265 dolarów, w Brazylii 156 dolarów, w Meksyku 280 dolarów, w Turcji 121 dolarów, na Filipinach 96 dolarów, w Zairze 94 dolary i w Nigerii 91 dolarów.

Są to cytaty z wystąpienia ministra finansów Stanisława Niekarza. I tutaj nasze pytanie: jak to podane wielkości nie wymagają komentarza? Wymagają na pewno, gdyż liczby wyraźnie wskazują, że jednak jesteśmy lepsi, że nieprawdą jest, iż znaleźliśmy się „10 lat za Murzynami”...

Rzecz warta jest zadumy. Nie mylić z dumą.

PROGNOZA POGODY

Jeśli na świętego Prota (11 IX) jest pogoda albo słońce, to na świętego Nikodema (15 IX) deszcz pada albo go nie ma.

HASŁO TYGODNIA

Nie oplakujmy zbliżającego się końca lata. Zostanie nam przecież radio. Redaguje SERWACY POTULNY z podziemiem



BOGATKA I PARUS MAJOR

PTAKOteka



ZAGANIACZ I HIPPOLAIS ICTERINA